

# ŁÓDZKIE NOMINACJE

Debiutancki tomik Płusy *Ze skraju i ze światła* wydała łódzka Kwadratura, tomik Kulbackiej - Stowarzyszenie Pisarzy Polskich Oddział Łódzki (książka była dołączona do wydawanego w Łodzi czasopisma *Arterie*).

Kacper Płusa pochodzi z Pabianic, jest studentem polonistyki Uniwersytetu Łódzkiego. Mimo młodego wieku jest już laureatem kilkudziesięciu konkursów poetyckich, m.in. turniejów jednego wiersza "O puchar wina" i "O czekan Jacka Bierezina". Za tom *Ze skraju i ze światła* otrzymał już prestiżową Nagrodę im. Kazimierzy Iłakowiczówny. Redaktorem książki jest Piotr Grobliński, jako ilustracje wykorzystano obrazy Andrzeja Fydrycha. Czy *Ze skraju i ze światła* będzie najlepszą polską książką poetycką - dowiemy się 22 czerwca.

## **pokój z widokiem na wojnę**

moje kości nocą bawiły się w blitzkrieg. pod powiekami wydłużał się pejzaż  
obły jak łuska. ślepa ulica była lufą, ktoś włożył ją w usta futryn.  
kończyła się czerwonym punktem papierosa, który parzył w przełyk.  
wokół rozbrzmiewał mój kaszel - chroniczny jak seria.

deszcz imitował śrut. próbował przemycić do wewnątrz zimny front,  
kontrast do zamkniętych układów organizmu. naprzeciw okna  
książkom czerwieniał naskórek. ścierał się od śladów zaciśniętych palców  
(które dotykały grzbietu jak cyngla).

## **najbardziej lubię spowiadać się w sierpniu**

widzę piorun, rozciągniętą między niebem a gruntem strunę.  
przy zetknięciu z powierzchnią posłuszny fizyce prostuje ścieżki.  
prąd to jego oddech. staje się zimny jak duralex, prawo i łacina.

siedzę w otwartym oknie. słucham alabama blues. spoglądam  
przez ramię. tak grzesznicy widują boga. siedzę tyłem do kierunku jazdy  
jak stary baudelaire. choć z pozoru jestem statyczny, gorące powietrze  
wyobraża dystans, jaki muszę przebyć.

## **polska b**

był sad. rozrastał się jak apokryf, poza marginesem. księga to tynki gospodarstw.  
więc szósta rano. pociąg z miasta a do miasta b nie jechał.

zostałem sam przed budynkiem stacji. zostałem sam, choć pociągi nie odchodziły.  
na spleśniałej kiści peronów czas włókł się jak zwierzę,  
umaszczony plamami cerkwi, chat, dzieci o czerwono-czereśniowych twarzach.  
przy przetartej drodze żużel przypominał szlaczek w zeszyście. pamiętał przeprawy

po marcowych błotach (ich daremność). koleiny układały się w szereg,  
pnie drzew też. nic tak nie krwawi jak blizny zadawane skalpelem bieżnika.

krajobraz ze środkiem w metalowym szyldzie. dla niego odjazd to powrót.  
zrywanie jabłek z jabłonią.

Z posłowania Macieja Meleckiego:

*Przepływ mikroświata w wierszach debiutanta jest niezwykle wartki. Płusa sytuuje się w oku cyklonu, z którego namierza wietrzne i płynne kształty za pośrednictwem zbiegów okoliczności językowych ujęć. Surowe płótno jawy, którym jest wyścielany każdy wiersz z tego tomu, nie dość, że jest odczuwalnie bardzo szorstkie, to jeszcze staje się lotnym tłem dla każdego ruchu czy gestu bohatera tych wierszy – tropiciela sensu w świecie podejrzanym coraz bardziej o jego brak. Upór w wynajdywaniu coraz to nowych ścieżek, stwarzających szanse na odkrycie jakiejś logiki w rzeczywistości narzuconej, niewątpliwie jest godny podziwu.*

Tak o twórczości Kacpra Płusy pisze Tomasz Cieślak (cała recenzja tomu w czerwcowym numerze magazynu "Kalejdoskop"):

"(...) dawno nie było wierszy tak konsekwentnie i niezwykle różnych od dominujących w liryce najnowszej mód i tendencji. Płusa pisze jakoś obok nich, nie zwracając uwagi na to, co się najchętniej czyta i komentuje. Co prawda, nie ukrywa też dość wyraźnych fascynacji i inspiracji, między innymi poezją Romana Honeta, ale przecież i ona ciągle nie może przykuć baczniejszej uwagi krytyków i badaczy, pozostając na marginesie głównego nurtu. Ten Honetowy patronat (zatem, dla nieco bardziej wtajemniczonych, sfera „wyzwolonej wyobraźni”, więc także Rimbaud i Verlaine) nie oznacza w przypadku wierszy Płusy naśladownictwa czy zapożyczeń; jest raczej próbą pójścia podobną drogą w budowaniu poetyckiego świata, niejednoznaczного, nie do końca czytelnego i pochwytnego, nieznośnie i nieprzekraczalnie somatycznego, a jednocześnie niosącego w sobie stale jakąś metafizyczną tajemnicę.

O czym zatem są wiersze Kacpra Płusy? To chyba najtrudniejsze pytanie, jakie może sobie postawić czytelnik tomu. Są bowiem i o drobiazgach wziętych wprost z codzienności, surowych i niemal artystycznie nieprzetworzonych, i o ulotnych, chwilowych wrażeniach i przecuciach, i – wreszcie – są próbą, wręcz bezczelną, bo tak odważną, jak odważny może być zapalczywy debiutant – opisanie świata we wszystkich jego aspektach. Oto efekt: bogata, rozbuchana liryka. Wiem, że posługuję się ogólnikami, ale chyba w tym przypadku trudno poza ogólniki wyjść, ponieważ głównym doświadczeniem lekturowym Ze skraju i ze światła jest właśnie poczucie graniczności, niewyraźności, niepochwytności. Bardzo dobrze poetycko ujęte. A może raczej: poetycko zrobione? (...)"